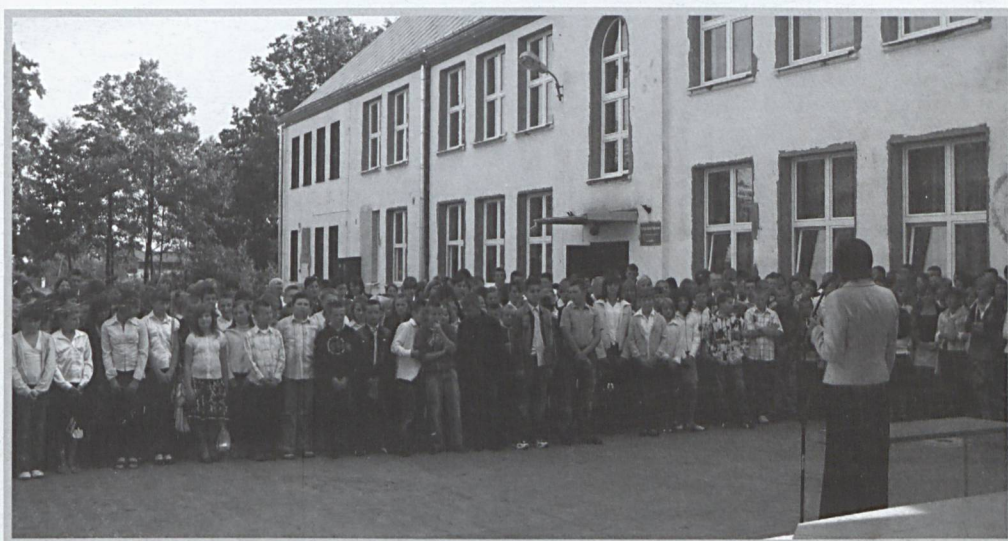




„KIMKOLWIEK
BĘDZIECIE W ŻYCIU,
JAKIEKOLWIEK
WYBIERZECIE
KONKRETNE POWOŁANIE
– ZAWÓD CZY STAN,
PAMIĘTAJCIE, ŻE
PODSTAWOWYM
POWOŁANIEM CZŁOWIEKA
JEST:
BYĆ CZŁOWIEKIEM.”

8–15VI 1969r. – J.P.II Nowy Targ

SZKOŁA W JEDLNI - HISTORIA I NOWOCZESNOŚĆ



Rozbudowa Publicznego Zespołu Szkół w Jedlni o budynek z przeznaczeniem dla gimnazjum rozpoczęła się w październiku 2006 r. a zakończyła w kwietniu 2008 r. Kosztowała blisko trzy miliony zł. Pieniądze te prawie w całości pochodziły z budżetu Gminy Pionki. Dobudowany budynek jest dwukondygnacyjny, nie podpiwniczony, o dachach dwuspadowych, dopasowany do już istniejącego i połączony hallem w parterze od strony zachodniej. Nowy obiekt posiada główne wejście z dziedzińca szkolnego, a także dodatkowe cztery wejścia boczne. Dwa wejścia do szkoły (w tym główne) posiadają

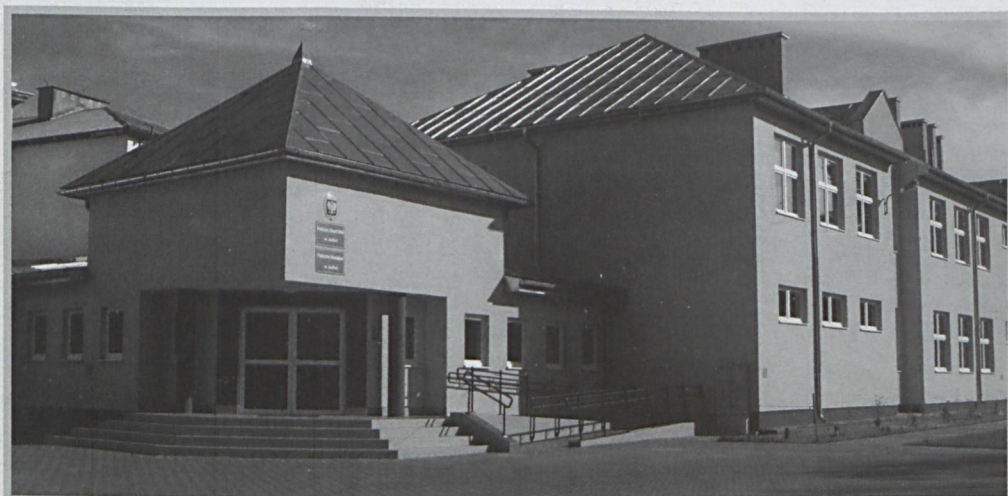
pochylnie niwelujące różnicę poziomów dla niepełnosprawnych. Wokół budynku ułożono chodniki z kostki brukowej.

Nowa szkoła posiada – na parterze: wiatrołap, hall, szatnia dla sześciu oddziałów, pokój nauczycielski, sala lekcyjna z zapleczem, wc dla nauczycieli, dla dziewcząt, dla chłopców, wc dla niepełnosprawnych, biblioteka z czytelnią, sala gimnastyczna z magazynem, toaletami dla dziewcząt, dla chłopców, dla nauczyciela w-f, pokojem nauczyciela w-f, natryskami, platforma dla niepełnosprawnych; – na piętrze: komunikacja (korytarz, rekreacja), cztery sale dydaktyczne

w tym pracownia języków obcych z zapleczami, sekretariat, gabinet dyrektora, antresola sali gimnastycznej. Wszystkie sale dydaktyczne wyposażone są w potrzebne meble szkolne i środki dydaktyczne. Sala gimnastyczna wyposażona jest: – w urządzenia stałe: boisko do siatkówki, boisko do koszykówki (konstrukcja składana w bok lub pionowo do góry regulowana elektrycznie), drabiny gimnastyczne, drążek gimnastyczny, liny i drabiny sznurowe z konstrukcją do ściany, pozostałe: odskocznia, koń gimnastyczny bez łęków i z łękami, skrzynia, równoważnia i inne.

W ramach budowy przeprowadzono również modernizację kotłowni gazowej, aby spełniła zapotrzebowanie nowego obiektu. Nowa szkoła udostępniona będzie dla uczniów od 1 września 2008 r.

dyrektor szkoły mgr Lidia Połec



NA NOWY ROK SZKOLNY
SKŁADAMY ŻYCZENIA –
SAMYCH DOBRYCH STOPNI
W SZKOLE, WYROZUMIAŁYCH
NAUCZYCIELI,
DOBRYCH I SZCZERYCH
PRZYJACJÓŁ

MISTYK



Pio (Francesco Forgione) przyszedł na świat w miasteczku Pietrolcinie, w południowych Włoszech, w miesiącu rozkwitania kwiatów, 25 maja 1887 r. Był piątym spośród ośmiorga dzieci Peppy i Grazio Forgione. Jego mama Peppa wyznała, że był niepodobny do innych chłopców: „nigdy nie był niegrzeczny, czy źle się zachowywał”. Od piątego roku życia miewał wizje Nieba i był przedmiotem prześladowań przez szatana; w widzeniach rozmawiał z Panem Jezusem, Jego Mat-

ką, oraz ze swoim Aniołem Stróżem lecz – niestety – te doświadczenia Nieba przeplatane były obecnością piekła i szatana. W 1903 r., wskutek umartwień i słabego zdrowia, bliski był śmierci. Lekarze stwierdzając wyczerpanie organizmu pewni byli, że wkrótce umrze. Słaby, lecz silny siłą ducha, przyjął wtedy franciszkański habit Kapucynów, rozpoczynając życie zakonne i nowicjat – a wraz z nim intensywne życie, nauki, modlitwy, ubóstwa i pokuty. W 1909 r., na skutek choroby znalazł się znów w Pietrolcinie, przy boku matki.

Rozpoczął się wtedy jeszcze jeden intensywny etap jego niezwyklego życia, pełen mistycznych cierpień, niewidocznych stygmatów i straszliwej walki z szatanami usiłującymi go zniszczyć. „Wszystko stało się tutaj” mówił potem, cała jego przyszłość została tu przygotowana. 11 stycznia 1910 r. otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze Benevento. W roku 1916 znajdujemy księdza Pio w kościele w San Giovanni Rotondo, z jego zabytkową i mistyczną kalwarią Gargano, w miejscu, które wkrótce miało się stać jego Jerozolimą i gdzie wkrótce zaczął być znany wśród miejscowej ludności jako „świętobliwy ojczulek”. Tutaj stał się „ofiara miłości”, na przebłaganie za grzechy, jako od-

kupieńcza ofiara i odnowiciel duchowy tłumów, które licznie ściągały aby oddać cześć krwawiącym ranom na jego dłoniach i stopach.

Stygmaty otrzymał 20 września 1918 r. gdy modlił się przed krzyżem umieszczonym na chórze starego kościółka, z rąk niezwyklej postaci podobnej do anioła. Rany stygmatów pozostały otwarte i krwawiące przez pięćdziesiąt lat. Był to jeden z powodów dla których przez lata ściągali do San Giovanni Rotondo lekarze, naukowcy, dziennikarze i zwyczajni ludzie, chcąc zobaczyć „świętobliwego braciszka”.

Każdego ranka o godzinie 4-tej zawsze setki, a czasem nawet tysiące wiernych czekały już na otwarcie drzwi kościoła. Po Mszy Świętej większość czasu poświęcał modlitwie i słuchaniu spowiedzi. Zmarł 23 września 1968 r., po pięćdziesięciu latach od otrzymania stygmatów.

Przez pięćdziesiąt lat w modlitwie, pokorze, i w ofiarnym cierpieniu realizował postanie miłości. Czynił to w swoich inicjatywach skierowanych w dwu kierunkach: ku Bogu – poprzez ustanowienie „grup modlitewnych” i ku cierpiącej wspólnoty – poprzez budowę nowoczesnego szpitala „Domu ulgi w cierpieniu”.

Opracował ks. Łukasz

NASZE WĘDROWANIE

W tym roku odbyła się jubileuszowa XXX Piesza Pielgrzymka Diecezji Radomskiej na Jasną Górę. Pątnicy z naszej parafii pokonywali trasę z grupa nr 13a (Jedlnia Letnisko, Groszowice, Jedlnia, Bielicha). Owieczkom z naszej parafii dzielnie podążającym do Matki wskazywał drogę pasterz – ks. Łukasz

Gospodarczyk. Pomimo zmęczenia i różnych innych dolegliwości związanych z trudem drogi, pielgrzymi podążali z uśmiechem i serdecznością na Jasną Górę. Grupa z naszej parafii liczyła 22 osoby w różnym wieku. Pątnicy z Jedlni odznaczeni się pogodą ducha, dobrocią, zawsze chętnie pomagali braciom

i siostram. Podczas pielgrzymowania wszyscy odczuli dobre serce sióstr medycznych, pomoc służb porządkowych, a także siłę wspólnej modlitwy i wspólnych pieśni. Dzięki zespołowi muzycznemu łatwiej udawało się nam pokonywać trasy, w której duchowo wspomagali nas księża. Dziękujemy za wspólne pielgrzymowanie, do zobaczenia za rok.

Anna Sowała



PRACA STOWARZYSZENIA

budujemy przyszłość naszej młodzieży

Stowarzyszenie działa już 21 miesięcy. Szczególnym celem Stowarzyszenia jest zachowanie materialnej i niematerialnej spuścizny historycznej, pamiątek i zabytków związanych z Jedlnią, miejscowościami okolicznymi położonymi na terenie określonym historycznymi granicami parafii Jedlni oraz terenami Puszczy Kozienickiej i miejscowościami na terenie puszczy położonymi.

Działania Stowarzyszenia – jedyne na terenie Gminy Pionki – zostały zauważone i docenione przez władze gminy i województwa. Dzięki temu mogliśmy zaproponować wykorzystanie części środków finansowych przeznaczonych dla działań gminy na potrzeby naszej parafii.

W ramach programu integracji społecznej PPWOW funkcjonuje już **Koło Gospodyń Wiejskich i zespół pieśni i tańca „Królewskie Źródła”**. Miejscem spotkań jest dom weselny u Pani Jadwigi Warchoł. Program działania jest bardzo szeroki: od gimnastyki korekcyjnej, po spotkania z ciekawymi ludźmi, wspólne dyskusje, wymiana doświadczeń a także spotkania tych, co chcą śpiewać i tańczyć. „Drzwi zawsze otwarte” jak mówi Pani Jadwiga.

Działają już i przysparzają Jedlni nowych pisarzy **Warsztaty Dziennikarskie**.

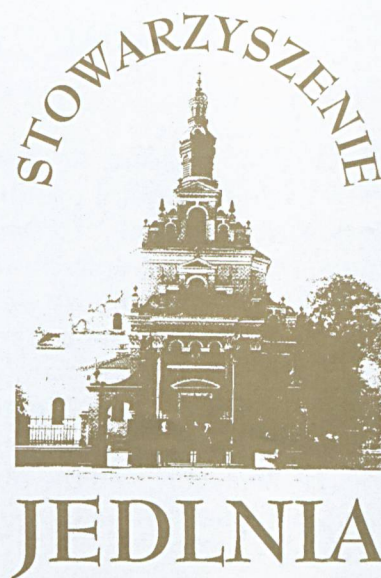
Czynnie uczestniczy w zajęciach

młodzież z KSM-u i redakcja Gazety.

Jeśli i Ty chcesz zdobyć dyplom ukończenia warsztatów dziennikarskich, jeśli chcesz poznać tajniki sztuki pisania oraz robienia zdjęć – **ZAPRASZAMY!** Grupa „Młodzi dziennikarze” spotyka się w domu parafialnym, informacje u ks. Łukasza. Przewidziany bezpłatny wyjazd do Warszawy i Lublina oraz spotkania ze znanymi dziennikarzami, którzy przybliżą nam warsztat dziennikarski.

We wrześniu natomiast w dwóch grupach wiekowych, dzieci i młodzież szkolna mogą **uczyć się tańca towarzyskiego oraz nowoczesnego**, np. hip-hopu, breakdance-u oraz boogie-woogie pod fachową opieką instruktorki z doświadczeniem Pani Magdaleny Woźniak. Już nie trzeba wozić dzieci do Pionek. Tu w szkole zajmują się organizacją zajęć Pani Małgorzata Brodowska i Bożena Kiraga, a w Jaroszkach Pani Jolanta Mazur.

Jedlnia i okoliczne wioski dostały szansę stworzenia tu **Młodzieżowej Orkiestry Dętej**. Te zajęcia poprowadzi instruktor muzyk Pan Andrzej Rajkowski. Planujemy stworzyć grupę 25-ciu osób chcących grać na instrumentach muzycznych. Kto czuje „bluesa” niech puka do drzwi parafii, ks. Janusz Smerda zajmuje się organizacją i przyszłością „Orkiestry Dę-



tej” (jeszcze nie ma nazwy).

„MŁODOŚCI TY NAD POZIOMY WYLATUJ!” (za A. Mickiewiczem).

Wszystkich chętnych do pracy społecznej w Stowarzyszeniu raz jeszcze zapraszamy.

Zarząd Stowarzyszenia

Na dzień 14-go września planujemy **Dożynki Nasze Parafialne**. Dlatego kierujemy apel do tych Pań i Panów, do Młodzieży, którzy zawsze włączają się do pracy dla wspólnego dobra, ale i tych, którzy jeszcze się nie odważyli: Przychodźcie do nas, do Stowarzyszenia – działajcie. Liczymy na pomoc przy Dożynkach a później – do zabawy!

Wszyscy organizatorzy, nasi parafianie i księża pracują społecznie bez wynagrodzenia.

BÓG ZAPŁAĆ WSZYSTKIM.

STOWARZYSZENIE UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY W JEDLNI

W historii Jedlni wiele jest znanych i ciekawych a zarazem pięknych i wzniosłych wydarzeń. Jest też mało dzisiaj znana, ale niemniej godna uwagi inicjatywa tutejszej młodzieży z okresu międzywojennego. Ta inicjatywa, to **Stowarzyszenie (Koło) Uczącej się Młodzieży**. Zawiązali je uczniowie i studenci naszej parafii w roku 1930. Do organizacji należała większość młodzieży, która podejmowała dalszą naukę poza miejscem zamieszkania, zwłaszcza w Gimnazjum i Seminarium Nauczycielskim w Radomiu. Głównym organizatorem Koła, a zarazem jego przewodniczącym, czy prezesem był mieszkaniec Jedlni Władysław Michalski – później inżynier, absolwent Politechniki Lwowskiej.

Działalność Stowarzyszenia przyczyniała się do upowszechniania wiedzy i propagowania kultury w środowisku, z którego się wywodzili młodzi członkowie Koła. Stowarzyszenie powstało w bardzo trudnym okresie, jeśli chodzi o kontekst historyczny. Kiedy wydawało się, że Rzeczpospolita ma już za sobą najtrudniejsze lata odbudowy po

Dokończenie na str. 12



Członkowie Koła Uczącej się Młodzieży Jedlni (wrzesień 1930 r.)

Od lewej siedzą: ks. Piotr Jaroszek, Eugenia Rybińska, Władysław Michalski – prezes Koła, Janina Suchecka, ks. Michalski. Na trawie od lewej siedzą: Jan Guza, Władysław Rybiński, Stefan Wrześniak (zginął w czasie II wojny światowej).
Stoją: od lewej: Józef Jaroszek, Katarzyna Wolak, Jerzy Borkowski, Józefa Przyrowska, Jan Błazik, Kazimiera Kwerko, Józef Cibor, nazwisko kobiety obok nieznane, Franciszek Wdowski, Bronisława Rzycka, Józef Sobol.

WYWIAD Z ANDRZEJEM DRÓZDEM

CZYLI POCHWAŁA PRACY

Zostałam zaproszona do gospodarstwa Państwa Marii i Andrzeja Drózdów w Żdżarach. To wioska ciągnąca się równolegle do drogi z Pionek przez Sokoty do Jedlni. By tam dojechać trzeba skręcić w boczną drogę pod lasem prowadzącą tylko do Żdżar. Niektórzy mieszkańcy naszej parafii przyznają, że „w życiu” tam nie byli.

– Jak się mieszka w takiej wiosce jak Żdżary?

– W Żdżarach żyje się bardzo dobrze. To była jedna z dwóch wiosek w gminie – Działki Suskowolskie i Żdżary – które miały wszystkie media już w 1999 r. Był wodociąg, gaz, kanalizacja i droga. Jestem bardzo przywiązany do tego miejsca, tu się urodziłem, wychowałem w tym domu, tu dorastały moje córki, a teraz tu „z sercem” i ochotą pracuję.

– Dziś jest pan inspektorem do spraw inwestycji w naszej gminie, jaką drogę zawodową przeszedł Pan do tego stanowiska?

– Rozpoczywałem pracę po technikum rolniczym w Zwoleniu, bardzo dobra szkoła, z tradycjami, w Kozienicach w PZG-esie, po rozwiązaniu powiatu w 1975 roku przeszedłem do Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni, pracując do końca 1984 roku. Od 1 stycznia 1985 roku powołano mnie na stanowisko wiceprezesa Gminnej Spółdzielni w Garbatce. Od 1993 roku rozpocząłem pracę w Urzędzie Gminy w Pionkach, zajmując stanowisko inspektora do spraw inwestycji.

– To duży dom, w którym teraz jesteście i rozmawiamy. Kiedy go Pan zbudował?

– W 1986 roku przejąłem gospodarstwo po rodzicach. Ten dom to dzieło rąk mego ojca, a ja dbam teraz o remonty i coraz to próbuję coś

ulepszać. Od 1994 roku zajmuję się hodowlą trzody chlewnej. Dużo czasu po pracy zawodowej oboje z żoną poświęcamy gospodarstwu i hodowli. Jest to hodowla w miarę nowoczesna, co pozwala organizować pracę, by każdego roku na wypoczynek wyjechać w góry lub nad morze. Wypoczywamy bardzo aktywnie, ponieważ każdy dzień spędzamy na szlakach górskich, poznając ciągle nowe miejsca przepięknych gór.

– Czuję z Pana zachowania i spojrzeń na Żonę, że słowo żona powinienam napisać z dużej litery.

– Tak, my z żoną Marysią, bardzo dobrze się rozumiemy, dopełniamy w pracy i w życiu prywatnym. Cenię bardzo jej cechy, takie jak: lojalność, pracowitość, zaangażowanie, jest partnerem w pracy i przyjaciółką każdego dnia. Podziwiam ją za upór i chęć kształcenia się – skończyła studia, cały czas pracując zawodowo, pracując w gospodarstwie i wychowując dzieci. Uczyliśmy się w jednym technikum, tam się poznaliśmy i tak już jesteśmy razem od trzydziestu dwóch lat.

– Pani Mario może zechciałaby Pani opowiedzieć jakieś zdarzenie ze wspólnego życia?

– Nasze wspólne życie rozpoczęło się od szokującej dla mnie wiadomości w dniu ślubu. Mąż wiedział o tym kilka dni wcześniej, lecz mnie dopiero po ślubie powiedział o tym, że ma powołanie do wojska. Cóż było robić, czekałam na każdą przepustkę, bo mąż pełnił służbę aż w Grudziądzu.

– Pani znała pracę w polu tylko z teorii, jak się Pani odnalazła w gospodarstwie?

– Zawsze lubiłam pracę, krzątaninę w domu i w obejściu. Nie mogłam siedzieć z założonymi rękami, praca nigdy nie była dla mnie ciężkim obowiązkiem. Udawało nam się tak „zgrać” i nawzajem się uzupełniać, że wszyscy domownicy wiedzieli, co kto ma robić. Dlatego szybciej i sprawniej zczynaliśmy i kończyliśmy roboty gospodarskie. Nie będzie w tym przesady jeśli powiem, że wpojono nam szacunek do pracy. Oboje z mężem przepra-



cowaliśmy zawodowo 34 lata, bez zwolnień lekarskich, ja korzystałam tylko dwa razy z urlopów macierzyńskich.

– Jest takie powiedzenie – wtrąca Pan Andrzej – „to nie praca szuka człowieka – to człowiek szuka pracy”.

– Co poradziłby Pan rolnikom z naszego terenu? Co mogliby zmienić w swojej pracy?

– U nas rolnicy są grupą społecznie nie zorganizowaną. Tylko wielohektarowe gospodarstwa mogą się same utrzymać, na naszym terenie takich gospodarzy jest może trzech, czterech. Cóż ziemie IV, V i VI klasy nie dają dobrego rokowania na przyszłość. Rolnicy, którzy chcieliby się zjednoczyć musieliby wybrać jedną lub dwie osoby, które od rana do wieczora zajmowały by się wszystkimi sprawami papierkowymi, chodzeniem po urzędach, zarządzaniem i „załatwianiem” zbytu na wyprodukowaną żywność. Przede wszystkim nie ma u nas młodych, prężnych i wykształconych rolników. Na dziś, większość mieszkańców naszej parafii pracuje w mieście i w różnych zakładach pracy, a gospodarstwo trzy, czterohektarowe daje im możliwość produkcji przeważnie na własne potrzeby.

– Jaka najnowsza inwestycja znajduje się teraz na Pańskim biurku?

– Na ten rok Rada Gminy zatwierdziła u nas w Jedlni projekt budowy boiska sportowego. Złożyliśmy już wniosek o ustalenie zabudowy i przyznanie warunków zagospodarowania terenu. Będziemy wreszcie mieć prawdziwe, profesjonalne boisko, z naturalną murawą do piłki nożnej, a sztuczna będzie na boisku do siatkówki i piłki ręcznej. Jestem pełen uznania dla Księdza Janusza bo to on jest inicjatorem tego pomysłu, jak i wielu innych dobrych dla wszystkich mieszkańców. Życzę sobie i wszystkim realizacji tego ambitnego celu.

– Rozmawiała
Danuta Szegda-Pestka



Z NAUCZANIA OJCA ŚW. JANA PAWŁA II

MŁODZI, TALENTY I ZADANIA



Oto w kontekst: rodziny i społeczeństwa, które jest Waszą Ojczyzną, zostaje stopniowo wpisany temat, który również pozostaje w bliskiej

łącności z przypowieścią o talentach. **Stopniowo bowiem rozpoznajecie ów „talent” czy też owe „talenty”, jakie są właściwe każdemu i każdej z was – i zaczynacie się nimi twórczo posługiwać, zaczynacie je pomnażać – a dzieje się to przez pracę. Jakaż jest w tej dziedzinie przeogromna skala możliwych kierunków, uzdolnień, zainteresowań!** Nie podejmuję się ich tutaj wyliczać, nawet przykładowo, zachodzi bowiem obawa, że można by więcej przeoczyć niż uwzględnić. Zakładam więc całą ową różnorodność i wielokierunkowość. Świadczy ona zarazem o wielorakim bogactwie odkryć, jakie niesie ze sobą młodość.

Można powiedzieć, nawiązując do Ewangelii, że młodość to czas rozpoznawania talentów. Równocześnie zaś jest to czas wchodzenia na wielorakie szlaki, po których rozwijała się i nadal rozwija cała ludzka działalność, praca i twórczość.

Życzę Wam – każdej i każdemu – abyście odnaleźli siebie na tych szlakach. Abyście na nie wchodzili z zainteresowaniem, z pilnością, z entuzjazmem.

Praca, jaka właściwa jest dla okresu młodości, stanowi przede wszystkim przygotowanie do pracy w wieku dojrzałym – i dlatego związana jest ona ze szkołą. Myślę więc, pisząc te słowa do Was, Młodych, o tych wszystkich szkołach na całym okręgu ziemi, z którymi Wasze młode bytowanie związane jest przez szereg lat – kolejno na różnych poziomach, wedle stopnia rozwoju umysłowego i kierunku zainteresowań: od szkół podstawowych aż po uniwersytety. Myślę też o tych wszystkich ludziach dorosłych, moich Braciach i Siostrach, którzy są Waszymi nauczycielami, wychowawcami, przewodnikami młodych umysłów i charakterów. Jakże wielkie jest ich zadanie! Jak szczególna odpowiedzialność! Ale także: jak wielka zasługa!

Myślę wreszcie o tych kręgach młodości, Waszych rówieśników i rówieśnic, którzy – w pewnych zwłaszcza

społeczeństwach i środowiskach – pozbawieni są możliwości wykształcenia, czasem nawet wykształcenia podstawowego. Kiedy jednak stawiamy problem oświaty, wykształcenia, nauki i szkół – wyłania się sprawa, która dla człowieka, a w sposób specyficzny dla młodego człowieka, posiada znaczenie zupełnie istotne.

Jest to sprawa prawdy. **Prawda jest światłem ludzkiego umysłu. Jeżeli od młodości stara się on poznać rzeczywistość w różnych jej wymiarach, to w tym celu, aby osiąść prawdę: aby żyć prawdą. Taka jest struktura ducha ludzkiego. Głód prawdy stanowi podstawowe jego dążenie i wyraz. Chrystus zaś mówi: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Wśród słów zapisanych w Ewangelii te należą z pewnością do najważniejszych.** Mówią bowiem równocześnie o całym człowieku. Mówią o tym, na czym buduje się od wewnątrz, w wymiarach ducha ludzkiego, właściwa człowiekowi godność i wielkość. Godność ta nie zależy tylko od wykształcenia, choćby uniwersyteckiego – może być udziałem nawet analfabety – równocześnie jednak wykształcenie, systematyczna wiedza o rzeczywistości, powinna służyć tej godności. Powinna więc służyć – prawdzie.

Tę służbę prawdzie spełnia się także w pracy, do której podjęcia jesteście powołani po ukończeniu programu Waszego wykształcenia. W szkole macie nabywać sprawności intelektualne, techniczne i praktyczne, które pozwolą Wam użytecznie zająć miejsce przy wielkim warsztacie ludzkiej pracy. **Ale jeśli prawdą jest, że szkoła winna przygotowywać do pracy, także fizycznej, to również prawdą jest, że praca sama w sobie jest szkołą wielkich i ważnych wartości: posiada ona swoją wymowę, wnosząc ważny wkład w kulturę człowieka.**

Trzeba, ażeby młodość była „wzrastaniem”. Ogromne znaczenie posiada dla tego obcowania ze światem widzialnym, z przyrodą. Obcowanie to wzbogaca nas w młodości w sposób inny jeszcze niż sama „książkowa” wiedza o świecie. Wzbogaca nas w sposób bezpośredni. Można by powiedzieć, iż obcując z przyrodą przejmujemy w siebie, w nasze ludzkie bytowanie, samą tajemnicę stworzenia, która odśłania się przed nami niesłychanym bogactwem i różnorodnością istnień widzialnych, a równocześnie wciąż

zaprasza w stronę tego, co ukryte, co niewidzialne.

„Nabywaj mądrości, nabywaj roz-wagi... Nie gardź nią, bo ciebie ocali, ukochaj ją – będzie cię strzegła”.

(Z Listu do młodych całego świata Parati Semper, 31. 03. 1985 r.)

x. J.S.

KALENDARIUM

DZIEĆMI BOŻYMI STALI SIĘ:

Bartłomiej Szczepanowski,
Roksana Burzyńska,
Natalia Blicharska,
Eliza Adamiec, Mar-
tyna Molendowska,
Kacper Kolberg



MIŁOŚĆ I WIERNOŚĆ SOBIE ŚLUBOWALI:

Karol Krupa i Aneta Kryczka,
Matteo Simone Trentini i An-
na Dąbrowska, Marcin Mazur
i Paulina Agata Cieślak, Ma-
riusz Jemioł i Barbara Karolina
Kuropieska, Artur Stankiewicz
i Agnieszka Wróbel,
Artur Podsiadły i Ewelina
Anna Kaca



DO DOMU OJCA ODESZLI:

Stefan Michałowski, Geno-
wefa Wróbel, Marianna Błazik,
Czesław Wolski, Marian Stę-
pniowski, Marianna Wrześniak,
Adam Adamiec,
Józef Matysiak,
Władysław Drózd,
Marianna Guza.



ZAPROSZENIE

Dyrekcja Szkoły, Grono Nauczycielskie, Rada Rodziców, Uczniowie Publicznego Zespołu Szkół w Jedlni serdecznie zapraszają na uroczyste oddanie i poświęcenie nowej szkoły – rodziców, absolwentów i wszystkich, którzy zechcą nam towarzyszyć w tym ważnym dla nas wydarzeniu. Uroczystość odbędzie się 12 września 2008 r. Rozpocznie się mszą św. o godz. 9 w Kościele pw. św. Mikołaja w Jedlni, następnie od godz. 10.15 dalsze uroczystości odbędą się w szkole.

BYLIŚMY W RZYMIE

W dniach od 28.06.2008 r. – do 05.07.2008 r. uczestniczyliśmy w pielgrzymce do grobu Jana Pawła II w Rzymie. Odwiedziliśmy także Padwę, Asyż, Monte-Cassino, Rimini, Wenecję. Była to w historii parafii najdalsza, najdłuższa w czasie i obfita w przeżycia pielgrzymka, która pozostanie na zawsze w naszej pamięci i naszych sercach.

1 dzień 28.06.2008 r. – godz. 7.00 po mszy św. i specjalnym błogostawieństwie ks. Daniela Swenda (diecezjalny duszpasterz pielgrzymów) ruszamy. W czasie podróży podziwiamy piękne krajobrazy polskiej i czeskiej ziemi. Pierwszy nocleg w miejscowości Hodonin koło Brna.

2 dzień 29.06.2008 r. – Przez Wiedeń do Padwy. O godz. 16.00 ks. Janusz odprawia mszę świętą w bazylice św. Antoniego. Po mszy zwiedzamy bazylikę, modlimy się przy grobie św. Antoniego. Grób ten usytuowany jest przy nawie głównej bazyliki. Następnie zwiedzamy zabytki, spacerując ulicami Padwy. Przed uniwersytetem zaduma – to tu studiowali Jan Zamoyski, Mikołaj Kopernik i Jan Kochanowski. W hotelu Lavinio niedaleko Anzio, mieszkamy trzy noce.

3 dzień 30.06.2008 r. – Asyż – zwiedzanie średniowiecznego miasta, z bazyliką św. Franciszka, ileż tu kaplic św. Klary, św. Katarzyny, św. Marcina, św. Antoniego z Padwy i św. Magdaleny. Zwiedzamy także Rosarium – miejsce śmierci św. Franciszka.

4 dzień 01.07.2008 r.

Tym razem wyjeżdżamy o 5.30, kierunek – Rzym! Tam o godz. 10.00 msza św. w kaplicy Węgierskiej pw. św. Stefana. Następnie udajemy się do grobu Jana Pawła, który znajduje się w grotach watykańskich pod bazyliką św. Piotra, gdzie mamy możliwość aż 10 minut modlić się całą grupą. Podczas modlitwy jesteśmy wzruszeni a serca biją nam mocniej. W tej atmosferze powróciły wspomnienia, gdy Ojciec Święty do nas przemawiał. To jedno z największych przeżyć i główny cel naszej pielgrzymki. Tego dnia zwiedzamy też bazylikę i Plac św. Piotra. Stamtąd po krótkim odpoczynku udajemy się do starożytnego Rzymu: Koloseum, Pantheon, Łuk Konstantyna, Kapitol, Forum Romanum, Plac We-

necki z Ołtarzem Ojczyzny, Fontanę Di Trevi, Schody Hiszpańskie. Byliśmy w podziemiach więziennych, w których byli więzieni św. Paweł i św. Piotr oraz w kościele pod wezwaniem św. Agnieszki. Po zwiedzeniu zabytków Starożytnego Rzymu schodzimy do katakumb św. Kaliksta, w których znajdują się relikwie św. Cecylii.

5 dzień 02.07.2008 r. – W tym dniu o godz. 10.30 mamy audyencję u Ojca Świętego Benedykta XVI w auli św. Piotra. W tym spotkaniu uczestniczy ponad 5 tysięcy pielgrzymów (a na placu św. Piotra 7 tys.) z wielu krajów. Nie zabrakło również naszych rodaków którzy reprezentowali miasta: Kraków, Łódź, Katowice, Krasnystaw, Poznań, Płock, Kalisz, Koszalin, Tarnów, Sosnowiec. Wymieniona jest również nasza grupa z Jedlni. Na zakończenie audyencji Papież pozdrowił pielgrzymów w pięciu językach. Była to ostanía audyencja w tym czasie gdyż 5 lipca papież wyjechał odpoczywać do letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Po zakończonej audyencji udaliśmy się do bazyliki św. Jana na Lateranie. Tam znajduje się grób św. Jana, piękne freski Michała Anioła (w Kaplicy Sykstyńskiej) oraz zabytkowe drzwi święte z XIII w. wykonane z brązu. Drzwi te są otwierane raz na 25 lat, na zakończenie roku świętego, w święto Bożego Narodzenia. Następnie uczestniczymy we mszy świętej w kaplicy św. Pawła, w której znajdują się Jego relikwie. Dziś ostatni nocleg w Lavinio.

6 dzień 03.07.2008 r. – Wyjeżdżamy do Monte-Cassino oddalonego ok. 600 km. Tam zwiedzamy bazylikę katedralną św. Benedykta. Uczestniczymy we mszy świętej na cmentarzu żołnierzy polskich poległych w maju 1944 r. składamy kwiaty oraz zapaliliśmy znicze na grobach gen. Władysława Andersa oraz sierż. Józefa Kluzia pochodzącego z naszej parafii, z miejscowości Jaśce. Następnie udajemy się do hotelu w miejscowości Rimini. Wieczorny spacer po mieście i spacer po plaży nad Adriatykiem pozostawiają niezapomniane wrażenia.

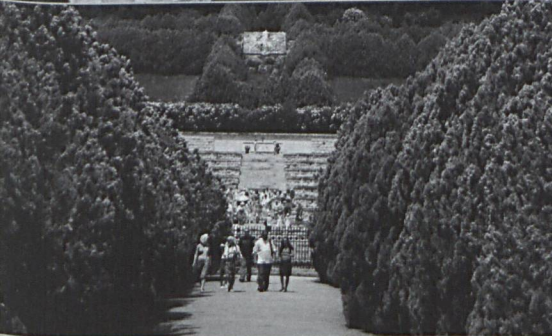
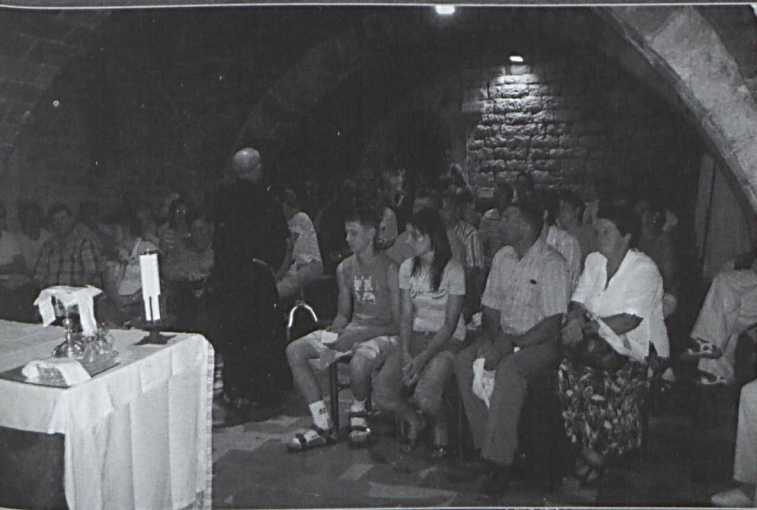
7 dzień 04.07.2008 r. – Wyjazd do Wenecji, tu zwiedzamy bazylikę św. Marka oraz kościół Matki Bożej Pięknej. Wenecja to perełka Włoch. Tu znajdują się najpiękniejsze dzieła sztuki i architektury Włoch. Wenecja składa się ze 118 wysp, 170 kanałów i ponad 400 mostów. Zwiedzamy Plac św. Marka, który pod względem wielkości jest drugim w Europie po Placu Czerwonym w Moskwie. Panoramę Wenecji podziwiamy z wieży widokowej, oglądana z góry Wenecja ma kształt ryby. O godz. 21.00 wyjazd z Wenecji – kierunek Polska.

8 dzień 05.07.2008 r. – Ciągłe w podróży. Choć zmęczeni, zadowoleni i rozśpiewani przyjeżdżamy szczęśliwie do Jedlni. W sercach i umysłach przechowujemy wspomnienia z tej pięknej pielgrzymki. Wielu marzy aby odwiedzić Wieczne Miasto i Watykan, a nam się to udało. Bogu niech będą dzięki.

Uczestnik Pielgrzymki W.J.



Grupa wycieczkowa



LEŚNY SAVOIR-VIVRE CZYLI...

Mimo ogólnej dostępności i zaproszenia ze strony leśników do odwiedzania lasów, w trosce o dobro lasu i jego mieszkańców, wyodrębniono w ustawie o lasach obszary objęte stałym zakazem wstępu oraz przewidziano w określonych przypadkach możliwość wprowadzenia okresowych zakazów wstępu. Stałym Zakazem Wstępu do lasu (obowiązującym cały rok) objęte są: uprawy leśne do 4 metrów wysokości, ostoje zwierzyny, źródła rzek i potoków, obszary zagrożone erozją, powierzchnie doświadczalne i drzewostany nasienne. Wszystkie wymienione obszary są oznakowane tablicami np. „Zakaz Wstępu – Drzewostan Nasienny” z wyjątkiem upraw, których wysokość każdy może sam ocenić wizualnie. Ocena ta jest zazwyczaj subiektywna i być może, dlatego zakaz wstępu na uprawy zwłaszcza w okresie grzybobrania jest nagminnie łamany, co w przypadku spotkania ze służbą leśną może skutkować pouczeniem lub nałożeniem mandatu karnego. W tym miejscu należy podkreślić, że uprawy są szczególnym miejscem w lesie, bowiem młode drzewka (jak dzieci) są narażone na wiele niebezpieczeństw między innymi, niszczone przez przymrozki, atakowane przez owady, chętnie zgryzane przez zwierzynę i wyjątkowo wrażliwe na ogień. Stąd wymagają specjalnej opieki ze strony



leśników i dlatego dopóki nie osiągną 4 metrów wysokości wstęp na powierzchnie gdzie rosną, musi być zabroniony. Okresowy Zakaz Wstępu do lasu może wprowadzić Nadleśniczy w przypadkach: wystąpienia dużego zagrożenia pożarowego, kłeskowego uszkodzenia drzewostanu lub degradacji runa leśnego, wykonywania zabiegów gospodarczych związanych z ochroną i hodowlą lasu lub pozyskaniem drewna. Obszary objęte czasowym zakazem wstępu znakowane są tablicami z napisem „Zakaz Wstępu” z podaniem przyczyny wprowadzenia i czasu obowiązywania zakazu. Okresowy zakaz wprowadzany jest zwykle w czasie długotrwałej suszy, w czasie gradacji owadów czy po kłeskach żywiołowych. Obecnie, chyba nikogo nie trzeba już przekonywać, że ogień to największy wróg lasów. Co roku wybuchają tysiące pożarów, z których większość umyślnie bądź przypadkowo powoduje człowiek swoim, często bezmyślnym postępowaniem. Podczas suszy (III stopień zagrożenia pożarowego) mała iskra, wyrzucony niedopałek papierosa może spowodować gigantyczny pożar lasu. Wszyscy wiemy o tym, że las rośnie bardzo powoli, (w czasie życia kilku pokoleń ludzi), natomiast płonie bardzo szybko! Nie daj Boże, zatem, aby komuś przyszło do głowy w takim czasie używać w lesie otwartego płomienia, wyrzucić bez troski niedopałek lub rozpałać ognisko w miejscu nie wyznaczonym do tego przez leśników. Ponadto by podczas pobytu w lesie być w zgodzie z leśnym savoir-vivre nie wolno również: niszczyć ściółki, rozkopywać gruntu, chwycić i zabijać zwierząt, hałasować, zbierać owoców runa leśnego w miejscach niedozwolonych, puszczać psów



luzem, zanieczyszczać gleby i wód oraz śmieci. Obok zagrożenia pożarowego zaśmiecanie lasu jest jednym z najpoważniejszych problemów nękających polskie lasy w związku z masowym ich udostępnieniem do celów rekreacyjno-turystycznych społeczeństwu. Proceder ten, bo inaczej nazwać tego nie można, powoduje nie tylko obniżenie walorów estetycznych i degradację środowiska leśnego jako elementu rodzimej przyrody, ale wymusza również ponoszenie każdego roku znacznych (około 10 milionów złotych) kosztów przez Lasy Państwowe na sprzątanie i wywóz śmieci. Na pewno pieniądze te z powodzeniem mogłyby być wydawane na bardziej racjonalne społecznie cele gdybyśmy w lesie nie śmiecieli. Pamiętajmy przeto że, zgodnie z dewizą starożytnego gajowego „Chcesz w lesie zbierać borowiki – zabieraj ze sobą przyniesione plastik”. Co zatem w świetle przytoczonych powyżej uregulowań (głównie zakazów) może robić w lesie przeciętny turysta czy grzybiarz??? Może do woli spacerować i wdychając świeże powietrze regenerować swoje siły witalne. Jeździć na rowerze lub konno wyznaczonymi w tym celu trasami lub ścieżkami, podziwiając jednocześnie uroki i piękno przyrody. Wykorzystywać wykonane przez leśników z przeznaczeniem dla ludzi odwiedzających las urządzenia turystyczne i edukacyjne oraz oczywiście zbierać na własne potrzeby jagody czy grzyby. Miejmy przy tym zawsze na uwadze, że lasy są naszym wspólnym dobrem. Korzystajmy z nich jak dobry gospodarz, by następne pokolenia mogły się również nimi cieszyć.

Tekst: Adam Jamka
Zdjęcia: Dariusz M. Zając

REPORTAŻ Z DOŻYNEK

Dnia 31.08.2008 na uroczystościach dożynkowych naszą parafię reprezentowały dwie grupy.

Pięć osób z Dąbrowy Kozłowskiej uczestniczyło w X-tych Dożynkach Województwa Mazowieckiego, diecezji radomskiej i powiatu zwoleńskiego. Dąbrowa Kozłowska przygotowała piękny, naturalny wieniec, pobłogosławiony przez bp. Siczka podczas mszy polowej nad zalewem w Zwoleńcu.

Druga grupa reprezentowała nas w Wierzbicy, było tam sześć osób oraz cały zespół „Królewskie Źródła”. Mszę celebrował ks. bp. Adam Odzimek. Jedlnia otrzymała symboliczną nagrodę i dyplom za udział w konkursie wieńców dożynkowych. Pogoda oczywiście dopisała. Serdecznie dziękujemy wszystkim godnie reprezentującym oraz pomagającym w przygotowaniach wieńców naszej parafii na Uroczystości Dożynkowe.

*Opracowała
Danuta Szegda-Pestka*



NAJZDROWSZA APTEKA TO PSZCZELA PASIEKA

Który miód jest najlepszy?

Każdy rodzaj miodu jest dobry. Różnice w składzie chemicznym między różnymi miodami dotyczą niewielkiego procenta. Jednak niektóre rodzaje miodu przez swój specyficzny skład są bardziej przydatne w określonych schorzeniach.

Czy miód skryształizowany jest dobry?

Kryształizacja miodu jest naturalnym procesem fizycznym. Zawartość wody nie przekracza 20 procent. Tak stężony roztwór cukrów prostych musi skryształizować, wcześniej lub później. Kryształizacja miodu jest dość wolna w zamkniętych, nie otwieranych słoikach.

Aby upłynnić skryształizowany miód należy wstawić słoik z miodem do wody o temperaturze 40 stopni C. i utrzymywać taką temperaturę.

Jak przechowywać miód?

Optymalne warunki przechowywania miodu to: temperatura 10-14 stopni C, brak światła, szczelne opakowania. Wyższa temperatura przechowywania przyspiesza rozpad enzymów zawartych w miodzie. Światło działa niekorzystnie na miód. Miód nie zamknięty wchłania wodę i zapachy z powietrza. Może to być przyczyną fermentacji miodu.

Czy można być uczulonym na miód?

Tak, zdarzają się ludzie uczuleni na miód. Takie osoby po spożyciu miodu mogą mieć nudności, bie-

gunkę, wymioty, wysypkę i inne dolegliwości uczuleniowe. Osoby uczulone nie powinny spożywać miodu bez konsultacji z lekarzem.

Jakie są dawki kuracyjne miodu?

Spożywanie miodu jest zalecane według następujących dawek:

- niemowlęta 7 gram dziennie
 - dzieci do 16 lat 10-50 gram dziennie
 - dorośli 50-100 gram dziennie
- Łyżka miodu to około 20 gram.
Łyżeczka miodu to około 10 gram.

Użądliła mnie pszczoła. Co robić?

1. Usunąć żądło przesuwając paznokciem wzdłuż skóry. Nie chwytamy za żądło, bo wyciśniemy z zbiorniczka jadowego jad do naszego ciała.
2. Miejsce użądlenia przemyć zimną wodą, przetrzeć octem, przyłożyć cebulę lub korzeń pietruszki, rabarbar. Można zrobić okład z lodu.
3. W przypadku użądlenia w kończynę, unieść ją do góry w celu zmniejszenia obrzęku. Aby zmniejszyć szybkość rozchodzenia jadu w ciele można zrobić opaskę uciskową powyżej miejsca użądlenia.
4. Położyć się, nie chodzić. Przez kilka godzin nie pozostawać samotnie (na wypadek osłabnięcia).
5. Użądlenie w język, gardło, usta grozi uduszeniem. Przed otrzymaniem pomocy lekarskiej rozpuścić w ustach łyżeczkę soli kuchennej (ma za zadanie zługowanie jadu z błony śluzowej), zabieg można powtórzyć. Zaleca się ssanie kostek lodu, również połykanie bardzo zimnych napojów.
6. Przy użądleniu w gałkę oczną, możliwie szybko przepłukać oko czystą wodą, następnie udać się do okulisty.
7. Objawy niepokojące po użądleniu: świąd dłoni, stóp, świąd i łzawienie oczu, kaszel i kichanie, wy-

sypka, osłabienie, trudne oddychanie wymagają szybkiej interwencji lekarza.

źródło:

dr n. med. Piotr Brewczyński,
„Alergia na jady owadów błonkoskrzydłych”

opracował Lech Sęczyk

Z PRZEPISÓW OJCA GRANDE NA ZDROWE ŻYCIE

Karkówka a la Ojciec Grande czyli karkówka w jarzynach.



Na dno brytfanny wlewamy dwie łyżki oleju, kładziemy kilka cienkich plastrów słoniny, na to kładziemy sparzone liście kapusty i karkówkę w całości. Obkładamy ją pociętymi w plastry warzywami: Marchwią, cebulą, ziemniakami. Można dodać jabłka obrane ze skórki, pocięte na ćwiartki. Całość posypujemy pieprzem i cynamonem, dodajemy jagody jałowca i pieczemy pod przykryciem do miękkości. W trakcie pieczenia należy wlać szklanekę białego wina. Zapach będzie wspaniały a smak znakomity.

Tak upieczona karkówka znakomicie smakuje zarówno na gorąco, jak i na zimno, krojona w plastry.

Smacznego Wszystkim czytelnikom „Naszej Jedni” życzy Redakcja.



TRADYCJE I OBYCZAJE

„A więc jesień, gospodarze ręce w kieszeń”, „Święty Idzi nic już w polu nie widzi”, „Wrzesień wrzosami strojny, lecz od pracy znojny”, bo „kiedy (...) jesień, to i zboża młóca; jedni sobie trą na żarnach, drudzy na targ włóczą” – tak o końcu lata mówią staropolskie przysłowia.

Wkrótce po dożynkach rozpoczęły się siewy zbóż ozimych, bo gdy „we wrześniu owoc ciąży drzewu, rolnik chodzi wedle siewu”. Należało to uczynić, choć symbolicznie, przed świętem Narodzenia Najświętszej Marii Panny, popularnie nazywanym Matki Boskiej Siewnej (8 września). Aby zapewnić urodzaj na przyszły rok, do ziarna siewnego dosypywano nasion z kłosów poświęconych w ziele, a gospodarz pierwsze garście rzucił na krzyż.

Później następował czas wykopków. Powtarzano: „Październik u dwora, wykop ziemniaki z pola”. Praca była uciążliwa, ziemniaki kopano motykami, zbierano w plecione z wikliny kosze. Zawsze jednak można było liczyć na pomoc sąsiadów. Siewy i wykopki kończyły okres prac polowych. Starano się to zrobić przed 29 września, bo „Święty Michał wszystko z pola pospychał”. 29 września to jeden z ważniejszych dni w wiejskim, jesiennym kalendarzu. Wiązało się z nim wiele przepowiedni – „Noc jasna na Michała, zima

ostra i trwała, gdy noc słotna, zima do końca grudnia lekka i błotna.” „Gdy na Michała obrodzą żołądziejki, dużo śniegów w zimie będzie,” „Gdy deszcz w świętego Michała, będzie łagodna zima cała,” „Gdy w Michała wiatr od wschodu lub północy, w zimie mrozy wielkiej mocy.”

Obserwowano też zwierzęta: „gdy w jesieni tłuste ptaki, w zimie mróz nie byle jaki,” czy „w jesieni zając kozuch ma chropawy – w niedługim czasie nos twój sinawy.”

Zwracano także uwagę na rośliny: „gdy (...) na młódkach pęka kora, zima bywa ciepła i nieskora,” a „kiedy klon wcześniej opada, srogą zimę zapowiada,” „Wrzesień jeszcze w słońcu chodzi, babie lato już się rodzi”.

W pogodne i ciepłe dni wiatr jesienny włóczy nici pajęczce po polach, ścierniskach, lasach i ogrodach. Zaczepia o płoty, rośliny, budynki. Babie lato stało się też przedmiotem poetyckich porównań, związanych najczęściej z postacią Matki Boskiej. W Niemczech mówiono o „przędzy Matki Boskiej”, we Francji o „nitkach Matki Boskiej”, w Anglii o „Bożej tkaninie”. W „Przysposobieniu Rolniczym” (1934, nr 18) pisano: „I w naszym kraju jest legenda prawiąca, że jesienna pajęczyna to nic innego, jak strzępy delikatnego białego welonu, który wiatr zwał Matce Boskiej w chwili



li wniebowzięcia. Nie mniej popularne jest podanie, ukazujące nam pająka jako złośliwego, zarozumiałego współzawodnika Matki Bożej: Pająk się Matce Bożej sprzeciwia, /Bo chociaż Ona przędzie tak cienko, On cienie snuje swoje krosienko, /I srebrne barwy oszkliwia: /Więc nie grzech zabić pająka (...). Za te właśnie zarozumiałość i brak szacunku dla Matki Chrystusowej napiętnował go Stwórca jadem, gdyż odtąd pająk i z róży nawet truciznę wysysa.”

Gdy zniknie srebrna pajęczka nić, zaczyna się snuć szara, ciężka listopadowa mgła. Babie lato kończy święto Zaduszek, po którym następuje dżdżysta jesień. Przychodził czas odpoczynku dla ludzi i ziemi. Rozpoczynał się czas duchów, wróżb i przepowiedni, ale też „w listopadzie kobieciny przędą swe kądziele, a co święto, co niedzielę, brzęczy gdzieś wesele”.

Zebrała i opracowała J. Mazur

SZKOLNE POMYSŁY NA LEGENDY

W czerwcowym numerze „Naszej Jedlni” ukazały się legendy uczniów PSP z Jedlni. Kontynuujemy cykl uczniowskich opowieści o tym, skąd wzięła się nazwa miejscowości, w której mieszkają. Zachęcamy do przeczytania.

LEGENDA O HUCIE

Dawno, dawno temu żył sobie król. Pewnego dnia wybrał się na polowanie do puszczy. Zmrok szybko zapadł, więc władca zgubił drogę. Postanowił przenocować w lesie. Rozpalił ognisko na polanie, posilił się i zasnął. Obudził go głośny hałas i dziwne pohukiwanie. Jakies zwierzę krzyczało: hu hu hu hu. Przerażony król aż podskoczył, gdyż ciemność i cisza wzmogły hałas. Rano, kiedy las nie wydawał się już tak straszny, król rozejrzał się uważnie i na wyso-

kiej sośnie zauważył dużą sowę. Już wiedział, co było przyczyną jego nocnego strachu. Postanowił nazwać to miejsce. Nadał mu nazwę: Hucie, na pamiątkę zdarzenia z sową. Po latach nazwę zmieniono na Huta i tak już pozostało aż po dzień dzisiejszy.

Kamil Jedynak kl. IVb

LEGENDA O HUCIE

Dawno temu miejscowość, w której mieszkam otaczały lasy i dwie potężne góry. Ludzie żyli tu biednie ale szczęśliwie. W jednej rodzinie było siedmioro dzieci. Gdy najstarszy syn dorósł postanowił wyruszyć w świat. Chciał coś pożytecznego zrobić dla swojej rodziny i wioski. Spakował niezbędne rzeczy i udał się przed siebie. Długo nie było o nim żadnych wieści. Do wsi wrócił jako dorosły człowiek. Był bogaty.

Nikomui nie zdradził sekretu jak doszedł do takiego majątku. Postanowił jednak pomóc swoim przyjacielom. Wybudował małą fabrykę, w której zatrudnił ludzi z wioski. Produkował szkło. Powoli znikły góry piachu, ponieważ wykorzystywany był do produkcji szkła. Fabryka przynosiła coraz większe zyski, ludziom żyło się dostatniej. Tylko góry zniknęły, gdyż wszystek piasek został zużyty do produkcji pięknych wazonów, mis i karafek. By nie zapomniano o tej osadzie i fabryce w niej istniejącej – nazwano to miejsce Huta. Nazwa przetrwała po dzień dzisiejszy. Pozostały niewielkie pagórki i bujny las otaczający okolicę.

Piotr Kędzior kl. IV

*Pod kierunkiem
p. Małgorzaty Brodowskiej*



Koło Uczącej się Młodzieży w Jedlni z proboszczem ks. Skoczowskim (wrzesień 1930 r.)

Od lewej siedzą: ks. Piotr Jaroszek – pochodzący z Jedlni, ks. Gliszczyński – wikary, siostra ks. Gliszczyńskiego, ks. Kanonik Józef Skoczewski – proboszcz, rodzice ks. Gliszczyńskiego, ks. Michalski – pochodzący z Jedlni.

odzyskaniu niepodległości – pojawił się kryzys gospodarczy (1929–1933), który ogarnął cały świat, a w szczególności dał się odczuć w krajach słabo rozwiniętych ekonomicznie. Dotkliwie odczuwała go polska wieś. W sytuacjach kryzysowych społeczeństwa walczą raczej o przetrwanie, ale też jednoczą się i mobilizują. Dlatego taka inicjatywa tutejszej młodzieży, chociaż nie miała charakteru gospodarczego zasługuje na uwagę. Dzisiaj możemy patrzeć z dumą i jednocześnie z podziwem na naszych przodków, którzy wykazywali się dużą inicjatywą i konsekwencją w dążeniu do wiedzy. Mieli świadomość, że wykształcenie zwłaszcza dla młodzieży pochodzącej ze wsi będzie kluczem do awansu społecznego, podniesienia poziomu życia i rozwoju cywilizacyjnego. Jednocześnie starali się dzielić zdobywaną wiedzę i doświadczeniem z innymi.

Stowarzyszenie Młodzieży Uczącej się, zwane również Kołem Jedlniaków funkcjonowało czynnie tylko w okresie wakacyjnym, kiedy edukujący się w mieście młodzi ludzie wracali do rodzinnych domów na dłużej i dysponowali większą ilością czasu. Wówczas przygotowywali przedstawienia teatralne, w których podejmowali problematykę życia codziennego, zazwyczaj dostosowując formę przekazu do odbiorcy. Próby teatralne odbywały się w jednej z sal szkolnych, natomiast same przedstawienia organizowano niemal w każdą niedzielę po mszy św. o godzinie 9 w remizie strażackiej. Po zakończe-

niu spektaklu, czy występu odbywała się zabawa taneczna dla wszystkich zgromadzonych. W czasie wielkich świąt kościelnych członkowie Koła uświetniali nabożeństwa śpiewami chóralnymi. Organizowali też wspólne zabawy sylwestrowe

W pracach Koła Uczącej się Młodzieży dominowała działalność kulturalna i edukacyjna. W obliczu braku dostępu w tamtych czasach do środków przekazu działalność ta okazywała się niezwykle pożyteczna. Poprzez rozrywkę rozwijano zainteresowanie mieszkańców parafii literaturą i wyczulano na problematykę krzewienia oświaty. Przez organizację odczytów Stowarzyszenie upowszechniało wiedzę o Polsce, pokazywało, jak ważna jest edukacja i jakie pozytywne rezultaty niesie ona dla całej społeczności wiejskiej. To akurat zakotwiczone było w świadomości tutejszych mieszkańców od bardzo dawna. Wiemy przecież, że już od XV/XVI wieku istniała w Jedlni szkoła parafialna, a w 1817 roku (po upadku złudnych nadziei na niepodległość przy boku Napoleona) zorganizowano tu szkołę elementarną z inicjatywy samych mieszkańców.

Koło (Stowarzyszenie) Uczącej się Młodzieży było przejawem, jak byśmy dzisiaj powiedzieli dużej aktywności obywatelskiej na rzecz rozwoju lokalnego. Inicjatywa godna podziwu, pożyteczna dla wszystkich, niosąca pokaźny ładunek wiary i optymizmu we wspólne przedsięwzięcia, integrująca mieszkańców. Koło Jedlniaków wpisało się w historię naszej miejscowości i parafii jeszcze

bardziej ją ubogacając. Powstało już w odrodzonej, niepodległej Rzeczypospolitej. Upowszechniając wartości edukacyjne i etyczne udowodniło, że nawet na wsi, często w niedostatku, w kilkanaście zaledwie lat po ustaniu zaborów można było pracować nad własnym rozwojem biorąc inicjatywę w „swoje ręce”. Na skutek braku dokumentacji (zachowało się tylko kilka fotografii z 1930 roku) i znaczną przestrzeń czasową oddzielającą nas od tamtych wydarzeń, trudno określić precyzyjnie do kiedy funkcjonowało Stowarzyszenie. Według ustnych relacji mogło zakończyć działalność około roku 1935/6, do czasu, kiedy ukończyli naukę najbardziej aktywni przedstawiciele Koła. Dzisiaj żyją jeszcze dwie członkinie Stowarzyszenia: pani Katarzyna Wolak (obecnie Szczagiel) oraz pani Józefa Przyrowska (obecnie Goryca), której dziękuję za udzielenie informacji o działalności Koła i udostępnienie fotografii.

Michał Wdowski

www.jedlnia.com.pl

e-mail: jedlnia@op.pl

Redakcja Parafialna:

ks. Łukasz Gospodarczyk kontakt: 501 689 509
lukaszgospodarczyk@interia.pl

Redakcja Młodzieżowa:

Justyna Kucharska kontakt: 889 167 871, Anna Sowała, Aneta Kowalczyk, Robert Giedyk

Redakcja Stowarzyszenia JEDLNIA:

Wojciech Pestka kontakt: 601 891 091

Korekta: Danuta Szegda-Pestka

Współpracują: ks. Janusz Smerda, dr Stefan Rosiński, Małgorzata Brodowska, Jadwiga Warchot, Anastazja Jasek, Jolanta Mazur, Danuta Szegda-Pestka, Michał Wdowski, Krystyna i Adam Jamkowie.

Wydawca: Parafia Św. Mikołaja w Jedlni
Stowarzyszenie Jedlnia